OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Wtorek 27 Września 1932 | Nr. 269

Wojny nie będzie...

Depesze z Dalekiego Wschodu donoszą o posuwaniu się Japonji wgłąb azjatyckiego lądu; paroksyzm Niemiec, żądających już jawnie i energicznie wolności zbrojeń, upadek autorytetu Ligi Narodów, w dodatku duszący wszystkie narody kryzys gospodarczy — wytworzyły atmosferę niepewności. Czytelnik oczekiwał z dnia na dzień wieści o wojnie Sowietów z Japonją, wmieszanie się Stanów Zjednoczonych, Anglji i rozpoczęcie się nowej zawieruchy, która mogła z łatwością przerzucić się nawet na oddalone od Mandżurji kraje.

A oto z Moskwy nadchodzi wiadomość o podpisaniu przez Sowiety i Japonji umowy naftowej. Według tej umowy, Sowiety mają zaopatrywać Japonję w naftę (jak na to będzie patrzył przemysł amerykański?), a za tą cenę Sowiety mogą uznać rząd Mandżurji, czyli zgodzą się na usadowienie się Japonji w Azji. W najbliższym przynajmniej czasie na dalekim froncie azjatyckim nie rozgorzeje wojna.

Jedno z pism francuskich donosi, że lada dzień zostanie podpisany układ o nieagresji Francji z Sowietami, a pod naciskiem Francji zawrze taki pakt z Sowietami Rumunja. Pomaga do porozumienia w tej sprawie obu państwom delegacja polska i rokowanie znajduje się już na dobrej drodze.

Zawody balonów kulistych w Bazylei

Wczoraj rozpoczęły się w Bazylei zawody balonowe o puhar Gordon - Bennetta, w których biorą udział dwa nowe balony polskie: „Polonia" o pojemności 2.200 m. sześc. z załogą por. W. Pomaski i por. A. Janusz, oraz „Gdynia" o pojemności 1.200 m. sześć. z załogą por. F. Hynek i por. Z. Burzyński.

Zawody balonowe o puhar Gordon-Bennetta odbywają się w roku bieżącym po raz dziewiętnasty. Polska zaś bierze w nich udział po raz pierwszy. Oprócz balonów polskich, do zawodów zgłoszono 15 balonów ze Stanów Zjednoczonych, Austrji, Belgji, Francji, Niemiec, Hiszpanji i Szwajcarji.

Niebywała kradzież 6-ciu samolotów wojskowych

LONDYN (ATE) — Z japońskiego lotniska w Mukdenie skradli Chińczycy w biały dzień 6 samolotów wojskowych. Piloci chińscy przybyli na lotnisko w przebraniu malarzy, którzy mieli malować hangary. Posterunki japońskie przepuściły bez trudności rzekomych malarzy. W pewnej chwili z lotniska wystartowało jednocześnie 6 samolotów japońskich, którymi kierowali piloci chińscy. Lotnicy japońscy usiłowali puścić się w pogoń za skradzionemi samolotami, okazało się jednak, że wszystkie samoloty, pozostałe w hangarach, zostały przez pilotów chińskich uszkodzone. Śmiała ta kradzież wywołała zrozumiałe zaniepokojenie śród Japończyków.

Zniżka cen

rozpoczęta od Monopolu Spirytusowego

Sprawa obniżki cen na artykuły przemysłowe skartelizowane i monopolowe wkracza wreszcie na realne tory.

Drgnęły przedewszystkiem ceny monopoolwe.

W tych dniach, jak wiadomo, Monopol Spirytusowy obniżył ceny denaturu o blisko 40 proc., w stosunku do poprzednich. Obecnie mamy do zanotowania dalsze obniżenie wyrobów Monopolu Spirytusowego.

Detaliczną ceną sprzedażną wyrobów monopolowych łącznie z butelką ustala się, jak następuje :za litr wódki czystej mocy 35 stopni zł. 4.00, zamiast 4.80, wyborowej, mocy 40 stop. — 5.30., zamiast 6.90, luksusowej, mocy 45 stop. zł. 7.50 zamiast 10.40. Cena spirytusu na cele domowo - lecznicze mocy 90 stopni wynosić będzie zł. 10.20 zamiast zł. 12.50.

Odpowiednio zostały obniżone ceny wyrobów monopolowych w butelkach półlitrowych i mniejszych.

Dowiadujemy się, że równoważna jest spraw obniżaki cen i innych artykułów monopolowych.

Należy zauważyć, że zniżka ta wynosi przeciętnie ponad 20 proc. i obowiązuje w detalu od 29 września r. b.

Poważna zniżka cen wyrobów Monopolu Spirytusowego, jak również zamiar zniżenia cen innych artykułów monopolowych, dowodzi, że rząd dąży konsekwentnie do zerwania z polityką „sztywnych cen", przynoszącą w wyniku jedynie zmniejszenie spożycia.

Krok ten powinien stać się przykładem dla organizacyj kartelowych, które we własnym interesie powinnyby odstąpić od swej dotychczasowej taktyki, obniżając ceny swych wyrobów.

Przemysłowcy bronią się naturalnie energicznie i silą się na najrozmaitsze argumenty. Życie jednak zmusi ich do cofnięcia się z pozycji nadmiernych zysków.

Wojna dwóch miast w Egipcie

Padło 13 zabitych i 100 rannych

Dwa miasta egipskie: Schag i Akhmina, pozostawały od dłuższego czasu w stosunkach wrogich. Nieprzyjaźń ta w ostatnich dniach doprowadziła do prawdziwej wojny.

Onegdaj trzy tysiące mieszkańców Akhmina zaatakowało miasto Schag. Napadnięci mieszkańcy zorganizowali na poczekaniu obronę i rozpoczęła się krwawa walka.

Policja usiłowała rozpędzić walczących, wszelkie jednak środki łagodne, nie wyłączając pałek, okazały się bez skutku. Zacietrzewieni zapaśnicy rzucali się również na policjantów. W rezultacie policjanci dali salwę do tłumu i ta dopiero położyła kres walce.

Wynikiem walki i salwy była śmierć 13 osób, 100 rannych.

Straszna śmierć dwóch inżynierów

w samochodzie ze śmigami

BUDAPESZT, (PAT). — Wczoraj, na dawnym placu ćwiczeń wojskowych, pod Budapesztem (Węgry), dwóch inżynierów dokonywało prób, czynionych już od kilku dni, z samochodem, zaopatrzonym w śmigi, umożliwiające podnoszenie się w górę przy przeszkodach pewnej wysokości. W czasie prób nastąpił wybuch, który spowodował śmierć obu inżynierów.

Doktór — handlarzem kobiet

Sensacyjne aresztowanie w Stanisławowie

W Stanisławowie policja dokonała niezwykle sensacyjnego aresztowania. Oto na dworcu został zatrzymany dr. Bernard Frenkel, dyrektor szpitala w Nowym Jorku pod zarzutem uprawiania handlu żywym towarem.

Osobista rewizja aresztowanego doktora doprowadziła do wykrycia kompromitującej korespondencji i notatek. Znaleziono też przy doktorze znaczną sumę pieniędzy.

Śledztwo policyjne stwierdziło, że dr. Frenkel zwerbował w Stanisławowie cztery młode kobiety, rzekomo na posady pielęgniarek do szpitala.

Panny miały wyjechać z nim przez Gdańsk do Ameryki na koszt doktora - handlarza.

Policja uniemożliwiła zbrodnię i uratowała cztery młode istoty od zguby.

Łodzi grozi strajk rolników

Donoszą nam z Łodzi: Miejscowy zarząd organizacji związku zawodowego rolników zwrócił się do urzędu wojewódzkiego w Łodzi i magistratu łódzkiego z żądaniem obniżenia opłat targowych. Rolnicy zapowiadają na wypadek nieuwzględnienia ich żądań przeprowadzenia analogicznego strajku w dowozie żywności na wzór Warszawy.

Choroba paraliżu dziecięcego

zawleczona do Polski

Donosiliśmy od czasu do czasu o pochodzie epidemji paraliżu dziecięcego w Niemczech, gdzie nań zapadło setki dzieci.

Paraliż dziecięcy, zwany inaczej chorobą Heine - Medina od nazwiska dwóch lekarzy, którzy tę chorobę zbadali, występuje u dzieci w wieku od jednego roku do 5 lat, najczęściej u dzieci 12 — 18-miesięcznych. Choroba występuje najczęściej w lecie i na jesieni. Zaczyna się wymiotami i rozwolnieniem, wysoką gorączką, obfitemi potami, a następnie występuje paraliż kończyn. Choroba niejednokrotnie kończy się śmiercią, częściej jeszcze kalectwem w postaci trwałego paraliżu kończyn.

Narazie medycyna nie zna szczepień ochronnych gdyż nie jest zbadany narazie życie zarazek tej choroby, należący do bakteryj niezwykle małych, niewidocznych nawet zapomocą silnych szkieł powiększających. Lekarze stosują pewne zabiegi, które przynoszą dobre rezultaty, o ile choroba została zaraz rozpoznana.

Jak się okazuje, choroba Heine - Medina została obecnie zawleczona z Niemiec do Polski. Stwierdzono parę wypadków w woj. stanisławowskiem, a ostatnio 9 wypadków w Warszawie. Sześcioro dzieci, dotkniętych tą chorobą, znajduje się w szpitaliku dziecięcym Bersonów, przy ul. Śliskiej, a troje dzieci leczy się w domu.

Zazdrosny fabrykant

Właściciel zakładów przemysłowych w Bolestowie, Wilewski, utrzymywał tajemne stosunki z wychowawczynią swej córki, 19-letnią Janiną Jelińską. Piękność dziewczyny oczarowała majstra, zatrudnionego w fabryce bolestowskiej, Djonizego Gorczaka. Fabrykant, roszczący potrójne prawo własności nietylko na rzeczy, ale i osoby, dowiedział się o tem i majstra, odznaczającego się wielkiemi zdolnościami, wyrzucił na bruk.

Dalsze dzieje tego nieszczęsnego człowieka oraz pięknej dziewczyny znajdą Czytelnicy na str. 3-ej „Ostatnich Wiadomości", w nowej sensacyjnej powieści, p. t. „Dziecko grzechu".

Tragiczny skok włamywacza

POZNAŃ (PAT) — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w gmachu komendy policji przy ul. Wolności. Mianowicie miał być przesłuchiwany znany złodziej i włamywacz Wyrwicz.

W pewnej chwili Wyrwicz, korzystając z nieuwagi eskortującego go policjanta, zbliżył się do okna i wyskoczył na znajdujący się poniżej dach. Szklany dach załamał się pod Wyrwiczem, który spadł na twardą posadzkę. doznając tak ciężkich poranień, że w kilka minut zmarł.

Pamiętniki Blachowskiego

dowodem rzeczowym w jego procesie

W procesie Jana Blachowskiego, oskarżonego o zabójstwo dyrektora Zakładów Żyrardowskich Koechlera, znaleźć się mają wśród dowodów rzeczowych, zgłoszonych przez obronę pamiętniki jego, pisane przed popełnieniem tragicznego czynu. W pamiętnikach tych odmalowuje Blachowski warunki, w jakich żył przed popełnieniem zbrodni oraz katastrofalną sytuację panującą w Żyrardowie.

Proces Blachowskiego odbędzie się, jak wiadomo w dniu 24 października.

Blachowski przebywa w dalszym ciągu w więzieniu, gdyż sąd nie zgodził się na uwolnienie go za kaucją. Blachowski czuje się nieźle, jeśli chodzi o stan jego zdrowia. Kilkumiesięczne jednak więzienie przygnębiło go.

Przemysł omija przepisy

o pensjach dyrektorów

W związku z żądaniem obniżki płac w łódzkim przemyśle włókienniczym, podnoszą zawodowe organizacje robotników przemysłu włókienniczego, że rozporządzenie Prezydenta R.P. o ograniczeniu nadmiernych uposażeń jest ustawicznie omijane przez rady nadzorcze większych fabryk łódzkich. W wielu wypadkach pensje dyrektorów obniżone zostały tylko pozornie, gdyż dyrektorzy, przeważnie cudzoziemcy — fachowcy zagrozili opuszczeniem stanowisk. Wygórowane pensje dyrektorskie figurują w bilansach spółek akcyjnych, jako dodatki reprezentacyjne, koszty handlowe i t. p.

Nieudana „manifestacja pogrzebowa"

w Błoniu pod Warszawą

(Za) Przed dwoma tygodniami właściciel majątku p. J. Kulisiewicz (senjor), pilnując swego mienia na polu, już późno wieczorem, zauważył, że na terenie jego pola zatrzymała się furmanka, z której wyskoczył jakiś osobnik i począł kraść marchew pastewną, układając ją na wozie.

Pomimo zwróconej uwagi złodziejowi przez Kulisiewicza, by zaprzestał kraść oraz by zjechał z cudzego pola, złodziej nie usłuchał, lecz przeciwnie począł zbliżać się do poszkodowanego, grożąc mu.

Kulisiewicz, zaskoczony butą złodzieja, dobył rewolweru i począł nim grozić wciąż zbliżającemu się złodziejowi, wreszcie, gdy został przez napastnika uderzony, strzelił dla postrachu i zauważył, jak złodziej począł uciekać i po przebiegnięciu kilkunastu kroków padł na ziemię.

Natychmiast Kulisiewicz, udał się na posterunek policji i zgłosił o wypadku, a po stwierdzeniu przez posterunkowego, że jest to prawdą, został zatrzymany i przekazany władzom sądowym.

Na wieść o zabójstwie przez K. jakiegoś osobnika, w którym rozpoznano A. Zielińskiego, wśród czynników, których głównem zadaniem jest tylko jątrzenie spokojnej naogół ludności w Błoniu, zakotłowało się, — rzekli bowiem: „Jakto Kulisiewicz zamordował i nic? Będziemy cicho siedzieć?

— Nie, przewrócimy całe Błonie do góry nogami, — a hryja musi być na całego!"

I naturalnie na pierwsze czoło we miejsce wypłynął niejaki Rosołowski, począł zbierać składki na pogrzeb Zielińskiego. Ile zebrał, ile kto dał, a ile wydał, sam tego nie wie urzadził jednak pogrzeb, wpłynął na masy bezrobotnych, by ci wzięli udział w pogrzebie, zamierzał z pogrzebu zrobić wielką manifestację, połączoną z demonstracją przeciwko Kulisiewiczo wi i jego rodzinie, ale racjonalne zarządzenie władz, oraz liczny oddział policji, zamierzenia te uniemożliwił.

Wreszcie skonfundowany p. Rosołowski po wygłoszeniu nad grobem kilku frazesów, nie mających żadnego związku z wypadkiem, musiał za swe trudy czemprędzej z cmentarza, jak lis rejterować.

Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem.

„Wieczny korek"

stanie się dla nas dostępny dzięki wzruszającej uczynności więźnia-rabusia

Więzienia, przeznaczone dla długoterminowych są dość często świadkiem jakiegoś czynu z dziedziny wynalazczości.

Więzień, który posiadł troszkę zmysłu technicznego, pracując w dodatku w dobrze wyposażonych warsztatach, wydłubie wkońcu coś, co w jego wyobraźni zasługuje na miano wynalazku.

Często będą to rzeczy bezwartościowe, które chory umysł więźnia podnosi do rzędu nadzwyczajności, ale niezawsze.

Przed miesiącem „Ostatnie Wiadomości" podawały rewelacyjny reportaż o więźniu, który rzekomo wynalazł przedmiot, mający ochraniać mieszkańców od nocnych kradzieży. Wynalazca - spryciarz, który okazał się sam wytrawnym złodziejem, prosił wtedy o podanie do publicznej wiadomości, by każdy kto chce uchronić się od kradzieży przesłał do więzienia 3 złote, on zaś odwrotną pocztą wyjawi tajniki swej „wiedzy".

Naturalnie, że to były chorobliwe rojenia kanciarza więziennego.

Są jednak wśród więźniów ludzie zdolni, którzy podczas długoletniego osamotnienia potrafią coś pożytecznego wydłubać.

W więzieniu w Rawiczu zwraca od pewnego czasu uwagę Goraźdź Leon, skazany za rozbój na karę 15 lat więzienia.

Podczas 9-letniego pobytu za kratami Goraźdź okazał się niezwykle pilny i pracowity. Administracja więzienna narzekała już niejednokrotnie na jego zbytnią gorliwość w pracy

Jednak uparty i zamknięty w sobie uczestnik krwawego napadu doszedł wkońcu do wyniku. Przed kilku tygodniami Goraźdź zgłosił do opatentowania swój praktyczny wynalazek tak zwany „wieczny korek". Na usilne nalegania naczelnika, więzień nie chciał wyjawić, na czem polega jego wieczność mówiąc tylko, że jest to przyrząd, służący do zakorkowywania wszelkiego rodzaju butelek. Poskarżył się jednocześnie, że ostateczne opatentowanie korka, jak również i dalsze jego prace wstrzymuje brak pieniędzy.

Jakby w odpowiedzi nazajutrz wpłynęła do naczelnika prośba więźnia Dybisiaka, który prosi o pozwolenie wyasygnowania z jego książeczki oszczędnościowej 100 złotych, zarobionych w więzieniu, dla Goraźdźa.

Wzruszający przykład uczynności za kratami.

— Szkoda takiego talentu — mówił Dybisiak, — gdyż wiele innych praktycznych wynalazków życia codziennego Goraźdź nie może opatentować z braku odpowiednich funduszów. Dla mnie bezterminowo skazanego pieniądze te są narazie niepotrzebne, a przed wyjściem jeszcze sobie zarobię na pierwsze wydatki.

Władze więzienne odniosły się do tej prośby z największą przychylnością.

Przyznać bowiem trzeba, że podobny wzruszający przykład rzadko można spotkać na wolności. To też na tem większą uwagę zasługuje piękny czyn towarzysza niedoli więziennej.

„Wieczny korek" za użyczone w ten sposób pieniądze zostanie ostatecznie już opatentowany i kto wie, czy w najbliższym czasie nie będziemy korzystać z pracy i poświęcenia więźnia - uczestnika rozboju.

Miesławski.

„Wychowawczynie" zajmujące się

zawodowo podrzucaniem dzieci

Sąd grodzki na Krochmalnej rozpatrywał wczoraj sprawę dwóch jędz. oskarżonych o uszukańcze praktyki z przyjmowaniem niemowląt na wychowanie. Kobiety te zaczepiały matki nieślubne i brały od nich dzieci na „wychowanie". Wychowanie polegało na tem, że kobiety dzieci te podrzucały.

Na te niecne praktyki wpadła służąca Genowefa P. matka nieślubnego dziecka. Na ulicy zaczepiła ją elegancka pani i zaofiarowała się za 35 zł. miesięcznie wychować dziecko. Gdy tranzakcja została dokonana i dziecko znalazło się w rękach eleganckiej paniusi., matkę tknęło jakieś przeczucie i poszła za kobietą, która zabrała dziecko. Przeczucia okazały się uzasadnione. Kobieta podrzuciła dziecko w jakiejś bramie na Żelaznej.

Sąd skazał „wychowawczynię", Agatę Babską i jej wspólniczkę, Helenę Radojewską, po roku więzienia.

Dziennikarz wśród trędowatych

Rumunja posiada w swych granicach kilka osad, w których zamieszkują trędowaci.

Jeden z dziennikarzy rumuńskich zdobył się na odwagę i zwiedził osadę Ticzilesti. A oto posłuchajmy, co o niej mówi:

Każdy chory ma własną izdebkę. Latem pracują trędowaci w swoich ogródkach i żywią się jarzynami, zimą zaś przymierają głodem. Nie mają oni pieniędzy, nie posiadają żadnych sklepów; są pozostawieni własnemu okropnemu losowi.

W jednej z cel zapoznał się dziennikarz z dwoma braćmi. Jeden z nich starszy, był swego czasu docentem na uniwersytecie. Po kilku tygodniach pobytu w osadzie dla trędowatych, uciekł on do domu, aby zobaczyć swych najbliższych. W domu był kilka dni. Do Ticzilesti wrócił dobrowolnie. Po kilku miesiącach przywieziono do osiedla jego młodszego brata — adwokata.

Starszy brat osiwiał z rozpaczy, dzięki niemu bowiem brat stał się również trędowatym.

Inną izdebkę zajmuje matka z córką. Matka ma twarz zupełnie zżartą przez straszną chorobę, jej córka, piętnastoletnia dziewczynka wygląda jak anioł. Nie jest jeszcze zeszpecona, tylko na palcach u nóg ma dwie czarne plamy. Chwila, w której matka, ponure widmo, bez twarzy, pochyla się nad złotowłosem dziewczątkiem i bezzębnemi, pozbawionemi warg ustami całuje białe czoło dziecka, wzbudza dreszcz zgrozy.

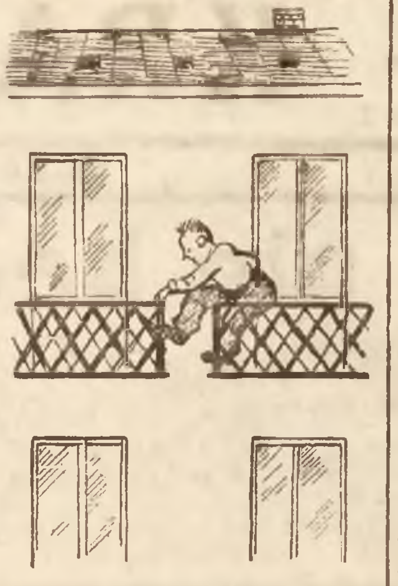
Ticzilesti ma jednak i swoje jaśniejsze chwile. Niedawno odbył się tam ślub dwojga trędowatych. Młodzi poznali się dopiero w obozie. Pozwolenie na ślub otrzymali łatwo. Dzieci oczywiście mieć nie będą, gdyż trędowaci są bezpłodni. Na uczcie weselnej byli niemal wszyscy mieszkańcy osady. Ponura to jednak była uczta. Dookoła stołów weselnych siedzieli ludzie bez nosów, palców, bez uszu, o twarzach strasznych.

Trędowaci, to bodaj ludzie najnieszczęśliwsi w świecie, skazani na powolne konanie, ludzie, dla których niema ratunku, istoty, które błagają Boga o rychłą śmierć, która jest kresem ich ziemskich katuszy.

(P. K.)

Wesoły Kącik

NOC Z PRZYGODAMI



Była północ. Pan Leon i pani Klara siedzieli przytuleni w zacisznej sypialni, kiedy nagle pani Klara zerwała się przerażona i zaczęła nasłuchiwać.

— Mój mąż! Wacek! Poznaję jego kroki! Prędzej! Już jest na pierwszem piętrze! Uciekaj! On jest strasznie zazdrosny! Zabije nas!

— Którędy mam uciekać?

— Przez drzwi nie możesz, natkniesz się na niego! Uciekaj przez okno!

— Z trzeciego piętra? Jak?

— Zeskocz na dół i wsiądź w taksówkę. Prędzej! Prędzej!

— Ależ, Klarciu, ja nie umiem skakać.

— To... to... przejdź z mojego balkonu na sąsiedni. Tam mieszka moja przyjaciółka Lola. Powiedz, że ja cię przysyłam..

Pan Leon wypełnięty na balkon, trzęsąc się z zimna i ze strachu, z narażeniem życia przedostał się na sąsiedni balkon i zapukał w szybę.

— Pani Lola mnie przysłała — szeptał, przytknąwszy usta do szpary w drzwiach, kiedy za szybą ukazała się postać niewieścia w bieli.

Drzwi się otworzyły. Pan Leon wszedł do środka. Ledwo wyciągnął rękę, żeby się przedstawić, kiedy gospodyni zaczęła nasłuchiwać.

— Boże! — krzyknęła. — To kroki Wacka! Poznaję jego cięż ki chód! Już jest na drugiem piętrze!

— Niech się pani uspokoi — uśmiechnął się pan Leon, — to mąż Klary nadchodzi!

— Właśnie, właśnie! On jest strasznie o mnie zazdrosny! Zabije nas! Prędzej niech pan ucieka!

— Ależ on idzie do żony!

— Nie! O tej porze wstępuje do mnie. Niech pan ucieka!

— Gdzie?

— Niech sie pan schowa do kuchni. Prędzej.

Pchnięty ręką pani Loli, pan Leon znalazł się w słabo oświetlonej kuchence. Przystojna pokojówka szykowała się właśnie do snu.

— Czego pan chce? — zerwała się przestraszona.

— Pst... Cicho... Niech się panienka nie boi. Mnie tu pani kazała się schować.

— Aha — uśmiechnęła się panienka i... nagle aż pobladła z przerażenia.

— O jej! Niech pan ucieka, niech się pan gdzieś schowa! Pan Wacław idzie, poznaję jego kroki!

— Cooo? i panienka też?!

— Niech pan prędzej ucieka! On teraz do mnie idzie! Prędzej! Pan Wacław jest strasznie zazdrosny, zabije nas!

Pan Leon otarł zroszone potem czoło.

— Co ten drań karabin maszynowy z sobą nosi? — jęknął. — całą kamienicę pozabija?.. Gdzie mam uciekać?

— Tędy, tędy! Na strych!

Wgramolił się na strych i pomacku zaczął szukać jakiegoś przedmiotu, na którym możnaby było usiąść.

Nagle poczuł, że nastąpił na coś miękkiego. Z przeraźliwem miauczaniem wyskoczył mu z pod nóg kot.

— Wszeszcz, wrzeszcz — syknął wściekle nieszczęsny amant. — Niech będzie o ciebie zazdrosny, niech nas zabije, a ja stąd nie wyjdę.

Napoleon Sadek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

ZREDUKOWANA NAUCZYCIELKA

Zredukowana nauczycielka szkoły powszechnej z 8-letnią praktyką, znalazła się bez dachu nad głową i bez chleba. Jest silna, zdrowa i gotowa przyjąć posadę wychowawczyni do dzieci z pomocą szkolną oraz prowadzeniem gospodarstwa. Łaskawe oferty dla Janiny W. 314

ZA DACH NAD GŁOWĄ I UTRZYMANIE

Studentka — sierota, naskutek ciężkich warunków materjalnych dalekich krewnych, którzy przygarnęli ją do siebie, znalazła się bez wyjścia, zdana na własną samodzielną pracę. Błaga o jakiekolwiek zajęcie, które obiecuje gorliwie wypełniać, za dach nad głową i utrzymanie. Janina Z. 315

ZGNĘBIONY NĘDZĄ

24-letni szofer - ślusarz, który ukończył I-szą Miejską Szkołę Rzemieślniczą, od dwóch lat pozostaje bez pracy. Zgnębiony nędzą, błaga Czytelników o jakiekolwiek zajęcie. Oferty dla Stanisława B. 316

MECHANIK - MONTER

Mechanik - monter, ojciec czworga maleńkich dzieci, zagrożony eksmisją, błaga o pracę. Posiada świadectwa uczciwej pracy. Łaskawe oferty dla Wacława W. 317

Trumna

Brrr... pióro moje drży,
rży
rusza ze strachu serce pod gardło
ucieka...
pot zimny ścieka
z kredowego czoła,
przed oczami zielone koła
biegają,
włosy dęba stają...
ciałem wstrząsa dreszcz!...
Lecz ty, że jesteś „wieszcz",
poeta ludu, niewolnik słowa —
pisz to, co ci twoja głowa
pisać każe dumnie!
Tak: nawet o trumnie
gdy ci pisać każe,
ty chociaż nienawidzisz owo montsrum
wraże,
jednak pisać musisz
chociaż się dusisz
ze strachu i męki.
— Trudno! A więc dzięki
ci za łoże przytulne
w którem spoczywają potulne
zwłoki!
— Trumno! Składam ci ukłon szarmancki, głęboki...
— Spoczywa w tobie stary Tutankhamen
w tobie i ja spocznę... — Amen!
Servus.

Wiązanka ku czci Żwirki i Wigury

W dalszym ciągu napływają ze sfer czytelniczych listy, wiersze, sławiące czyn Żwirki i Wigury, składające hołd Bohaterom:

O, Wy! Skrzydlaci rycerze —
Coście wzbijali się w podniebne szlaki!
Już Was niema, o Boże,
Bo los lotniczy chciał taki!
Cóż po laurach, kiedy Was niema?
Bóg motor skierował w krainę szczęścia,
Wszak tam jest lepiej, niema
zwątpienia
I niema ludzkiego nieszczęścia.
Szczątki „R. W. D." nam pozostały
I panuje wdzięczna, drogich rodaków.
I kwiat lauru! Symbol chwały.
(A i ode mnie naręcze kwiatów).
Cześć Żwirce z Wigurą,
Co zginęli pod czechosłowacką chmurą!
Nie płacz, Polsko Święta!
Pozostał mały zastępca.
Będzie dobijał się do bram chwały,
Syn lotnika — Heniuś mały.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

STRESZCZENIE

Właścicielem majątku ziemskiego Bolestów i okolicznych zakładów przemysłowych był Andrzej Wilewski, wdowiec, mężczyzna rzutki, energiczny, przystojny. Miał 10-letnią córeczkę Helenkę, którą opiekowała się guwernantka. 19-letnia Janina Jelińska, niezwykle piękna blondynka.

Wilewski nie mógł długo panować nad sobą, widząc stale wpobliżu młode urocze dziewczę. Na nią też podziałał czar jego męskości. Pewnej pięknej nocy czerwcowej spotkały się ich usta, a wnet potem zwarli się w płomiennym uścisku miłosnym.

I tak już potem było co noc. Zwłaszcza, iż Wilewski przyrzekał Jasi, że się z nią ożeni...

Ubiegał się skrycie o jej rękę jeszcze kto inny — Djonizy Gorczak, majster w fabryce Wilewskiego, bardzo zdolny wynalazca. Nie wiedział, oczywiście, co ją łączy z Wilewskim. Wreszcie zdobył się na odwagę, aby jej to wyznać. Gdyby to uczynił wcześniej, zanim stała się kochanką Wilewskiego, kto wie... Podobał się jej jego uczciwy, prosty charakter. Ale było za późno... Odmówiła.

Czy z tego, czy z innego powodu Wilewski nagle wymówił mu pracę...

Pewnego dnia Jasia była dziwnie przygnębiona...

Co to mogło być? Ich zażyłość trwała już parę miesięcy. Dotychczas ani chmurki na jasnem niebie ich pieszczot. Wilewski pomyślał sobie, że to zapewne wieczna nieufność kobieca, sam więc rozpoczął rozmowę:

— Za parę miesięcy damy już na zapowiedzi...

— Dlaczego nie... za parę dni, Andrzejku?

— Nic znów przecież tak pilnego...

— O, tak, Andrzejku... Wtedy dopiero się uspokoję, że Bóg mi przebaczy mój grzech...

Po chwili padła mu w objęcia, cała drżąc, jak w febrze...

— Jasieńko, co ci to? — zapytał — Czemu tak drżysz? Czyś chora?

Przytuliła się do niego, położyła głowę na ramieniu i szepnęła do ucha:

— Andrzejku, Andrzejku... — poczem z jej oczu polały się łzy...

— Jasieńko, na Boga, przerażasz mnie!... Co się stało, mówże prędzej... Coś złego?

Podnosząc twarz, zalaną łzami, a jednak uśmiechniętą, szepnęła:

— Nie Andrzejku, nic złego... Wielka radość... Będziemy mieli maleństwo... Czuję, że niedługo będę matką twojego dziecka!..

Jego — jakby piorun trafił... Wyrwał się z jej objęć tak raptownie, że poczuła się jakby odepchnięta... Nie mogąc ukrywać swego niezadowolenia, rzekł oschle:

— To... przykre... Bardzo przykre...

Wilewski zrozumiał, że wyrwały mu się słowa, których nie powinien był rzec. Był zakłopotany, zły. Nie wiedział, co powiedzieć, jak zatrzeć poprzednie słowa, jak naprawić ich przykre wrażenie.

Milczenie jego nie trwało nawet długo, ale było dość wymowne, aby złamać Jasię. Poczuła nagle tak przeszywający ból, że jęknęła i padła bezwładnie na fotel. Ogarnęła ją przeraźliwa trwoga, że niemal od zmysłów odchodziła.

Znalazła jeszcze wszakże w sobie tyle siły, aby z gryzącą ironją szyderczo przedrzeźnić Andrzeja:

— Prawda, że to przykre... bardzo przykre?

On wszakże zdążył już się opanować. Postanowił więcej się nie zdradzać.

Ukląknął przed Jasią, pieścił jej dłonie i zapewniał uspakajająco:

— W pierwszej chwili byłem tą wieścią tak oszołomiony, że doprawdy nie wiedziałem, co mówię. Ale biorąc rzecz trzeźwo, właściwie niema żadnych obaw. Już moja w tem głowa, żeby nikt niczego się nie domyślił. Wszystko się odbędzie w takiej tajemnicy, że żywa dusza się nie dowie. Potem zastanowimy się, co robić dalej. Na to jest jeszcze czas. W każdym razie cieszę się, bardzo się cieszę, wierzaj mi, Jasieńko.

Jasia wstała, zamknęła okna, opuściła firanki i story, poczem, milcząc cały czas, zapaliła lampę.

— Poco to? — zapytał Andrzej. — Poco ta iluminacja?

— Chcę móc spojrzeć ci w oczy. Muszę widzieć, co one mówią.

I usiadła przy nim. Nie spuszczała już zeń wzroku, przeszywając go nim nawylot, uparcie, nieustępliwie.

Rzekła:

— Mój drogi, ani mi w głowie było, że mogę się w tobie zakochać, gdy twoja miłość nagle spadła na mnie, jak grom z jasnego nieba. Dziś jestem twoją — duszą i ciałem. Przyznam szczerze: pokochałam cię. Zdobyłeś moje ciało, a stopniowo i serce. I teraz cię kocham. Kocham, bo... dałeś mi wiele, wiele rozkoszy... i dlatego jeszcze..., że się boję, bo jestem słaba, bezbronna istota... Tak, boję się, bo czuję, że teraz w twoich już tylko rękach spoczywa moja cześć i moje życie... O tem właśnie chciałabym teraz z tobą pomówić... Andrzejku, zdaje mi się, że jako twoja żona, uczyniłabym cię szczęśliwym... Byłabym już nietylko twoją kochanką, ale dozgonną towarzyszką życia i najserdeczniejszą przyjaciółką. Tak, Andrzejku, chwila obecna jest bardzo poważna. Teraz właśnie decyduje się nasza przyszłość, nasze losy. Postanowienie musi być powzięte. Czas nagli. Nie wolno nam zwlekać ani chwili dłużej. Chcę wiedzieć, co zamierzasz ze mną uczynić.

— Posłuchaj mnie spokojnie, Jasieńko. Wieść, jaką mi oznajmiłaś, tak dalece mnie zaskoczyła, że muszę mieć chwilkę czasu do obmyślenia wszystkiego. Mojem zdaniem, najlepiej będzie dla nas, jeżeli chwilowo nic nie zmienimy w naszym trybie życia. Potem, gdy przyjdzie czas, że już nie można będzie się ukryć, wyślę cię gdzieś. Już ja wymyślę jakiś powód. Mam takie miejsce, gdzie będziesz mogła z całym spokojem wydać na świat nasze dziecko. Później odda się je zaufanym ludziom. Oczywiście, postaram się, aby maleństwu na niczem nie zbywało. Gdy już zupełnie wyzdrowiejesz, wrócisz do Bolestowa i obejmiesz zpowrotem swoje stanowisko, które przez ten czas będzie niezajęte. Przyjmę cię z otwartemi ramionami i jeszcze bardziej może rozkochany, niż obecnie. Cóż? Teraz już chyba nie wątpisz o mojej wielkiej ku tobie miłości, dziecinko moja?

Jasia, ani na chwilę nie spuszczała wzroku z oczu Andrzeja, spoglądając nań dość osobliwie. Pozornie — z najzupełniejszym spokojem. Nie widać było, aby cierpiała, a tem bardziej, aby zamierzała prosić go, błagać... Czuła, zresztą, że zadał jej już i tak cios śmiertelny. Już tu nie pomogą żadne błagania.

— Ależ, tak, tak, — powiedziała zmienionym głosem — kochasz mnie, wcale o tem nie wątpię... To też, gdy wrócę do Bolestowa, zechcesz, zapewne?... Tak przypuszczam, bo cóżbyś chciał ze mną zrobić potem?

Dalszy ciąg jutro.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„NAPIĘTNOWANA“

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Znów o sędziach piłkarskich

Wiedeń był ostatnio widownią gorszących zajść na meczu piłkarskim o mistrz. I-ej ligi, a więc zespołów takich, dzięki którym maleńka Austrja zajęła przodujące stanowisko wśród mocarstw piłkarskich Europy.

Przyczyną awantur było niesłuszne i niezręczne orzeczenie sędziego co spowodowało zdobycie zwycięskiej bramki. Jedynie energicznej postawie policji zawdzięczać należy, że arbiter, zresztą jeden z najlepszych, wydostał się z opresyj.

Nie zapominajmy, że Austrja, piłkarstwo której poczyniło w ostatnich latach kolosalne postępy, uchodziła za najbardziej „spokojne“ państwo w Europie. Nic więc dziwnego, że omawiane zajścia wywołały niebywałe wrażenie i skłoniły decydujące czynniki do większego zainteresowania się państewkiem, znanem pod nazwą „Związek Sędziów“.

Charakterystycznem jest, że sędziowie austrjaccy naogół cieszą się dużą popularnością nietylko w swym kraju, ale i zagranicą, gdzie b. często prowadzą poważne imprezy. W tych warunkach ostatnie zajścia w Wiedniu nabierają specjalnego znaczenia i wskazują dobitnie, że ogólna bolączka dotknęła i Austrję. Ale Austrja da sobie radę, gdyż trudno uwierzyć, by kraj, który wyhodował takie zespoły, jak Rapid, Viennę, Admirę, WAC i Austrię, nie mógł się zdobyć na odpowiedni zastęp arbitrów.

U nas „sprawa sędziowska“ jest dużo smutniejsza. Jak dotąd bowiem rzadko który mecz przechodzi bez incydentów, a wielotysięczne rzesze zwolenników piłki nożnej często są świadkami wprost niesamowitych rozstrzygnięć, boleśnie karzących najmniej winnych.

Ze wszech stron, z najdalszych krańców Rzplitej płyną stale skargi na sędziów, którzy czy to pod wpływem braku koniecznej rutyny, czy też poprostu braku umiejętności wpływają w znacznym stopniu na przebieg meczu i w ten sposób wytwarzają chorobliwą atmosferę!

Sezon piłkarski kończy się. Umysły się uspokoją, stargane żmudnym sezonem nerwy doznają odpoczynku i może wówczas obok wielu innych, niemniej ważnych zagadnień, zostanie uzdrowiona sytuacja na „rynku sędziowskim“.

Czas bowiem, by i Polska mogła się poszczycić doborowym zastępem arbitrów.

(MIECZ. GÓR.)

Czy Warszawa będzie miała mistrza?

W rozgrywkach piłkarskich o wejście do ligi reprezentuje stolicę — Gwiazda. Ale nie znaczy to bynajmniej, by Gwiazda była mistrzem Warszawy. Gwiazda zdobyła tylko tytuł mistrza kl. A, co wystarczyło do reprezentowania Warszawy. Inna sprawa, że i pozostałe drużyny nie zakończyły mistrzostw.

Jeśli dobrze pojdzie, to może na listopad faktyczny mistrz stolicy zostanie wyłoniony, gdyby jednak los zrządził inaczej, to może na wiosnę 1933 r. ukoronujemy mistrza. Żart — żartem, ale coś bardzo kulawo idzie praca na terenie WOZPN.

Kulisy sportowe

A. Oldak, ongiś świetny skrzydłowy stołecznej „Makabi“, pod odbyciu powinności wojskowej w 41 p. p., wrócił do stolicy i najpewniej wystąpi w barwach macierzystego klubu.

Klęska reprez. piłkarskiej Warszawy we Włocławku wywołała fatalne wrażenie. Piłkarze stołeczni grali niżej wszelkiej krytyki. W znacznym stopniu na ten stan rzeczy wpłynęło nieumiejętne zestawienie drużyny.

Składy reprez. drużyn piłkarskich na mecze z Łotwą w Warszawie i z Rumunja w Bukareszcie zostaną ustalone w dniu dzisiejszym. Kpt. zw. Kałuża ma trudne zadanie, gdyż forma naszych czołowych piłkarzy pozostawia wiele do życzenia.

Cracovia, która w najbliższą niedzielę rozegra dalszy mecz o mistrz. ligi, pozbawiona będzie Malczyka, który został ukarany 2-tygodniową dyskwalifikacją za kopnięcie przeciwnika na meczu z Garbarnią. Brak Malczyka znacznie osłabi linję ofensywną Cracovii.

W roku bież. nie ujrzymy już najpewniej w stolicy żadnej drużyny zagranicznej. Sezon bież. wogóle był b. ubogi pod względem imprez o charakterze międzynarodowym.

Makabi warsz., po kilkumiesięcznem tułaniu się, uzyskała wreszcie lokal. Niewątpliwie wpłynie to na ożywienie pracy sportowej.

O tem, że nie wesoło jest w szeregach **Polonji** świadczy fakt, że Miączyński, który od dłuższego czasu nie grywał, znów bierze czynny udział w życiu klubu. Oby pomogło to do uratowania się od degradacji.

Podobno Wacek Kuchar, który obchodził w ubiegłym tygodniu piękny jubileusz 20-lecia gry, zamierza w przyszłym roku ustąpic miejsca innemu (jeśli się znajdzie) i wstąpić do Old Boyów, by znów zagrać w towarzystwie dr. Garbienia i inż. Bacza.

Co słychać zagranicą

CZYŻBY NOWY SKANDAL

W prasie szwedzkiej ukazały się wiadomości, że zwycięzca dziesięcioboju na Olimpjadzie w Los Angeles, Jim Bausch jest... zawodowcem! Okazuje się, że Bausch, grając w uniwersyteckiej drużynie rugby, pobierał wcale słoną gażę. Historja z Bauschem jest identyczna z tragedją Indjanina, Thorpe, który w 1912 r. zdobył na Olimpjadzie w Sztokholmie pierwsze miejsce w dziesięcioboju, ale nazajutrz został zdyskwalifikowany. Tym razem, jeśli Bauschowi zostanie dowiedziona jego wina, I-e miejsce otrzyma Finn — Achilles Jaervinen.

A WIĘC BEZ NURMIEGO

Jak zapowiadaliśmy, w dniu 9 października b. r. ma się odbyć mecz lekkoatletyczny Francja — Finlandja. W barwach Finlandji miał wystąpić zdyskwalifikowany Nurmi. I oto, według doniesień, wskutek specjalnej prośby Franc. Zw. Lekkoatl., Finnowie zrezygnowali z udziału Nurmiego.

SKON ZNANEGO ARBITRA

W tych dniach zmarł w wieku lat 46 znany sędzia (Ehmers (Holandja). Ehmers uchodził za najlepszego sędziego piłkarskiego w Holandji i wielokrotnie prowadził zawody zagranicą, przyczem zyskał olbrzymią popularność za doskonałe przeprowadzenie zawodów o puhar Śr. Europy między Spartą a Rapidem.

NAJNOWSZY KONKURS

Jedno z pism angielskich zorganizowało konkurs p. n. „Kto rzuci dalej piłkę?“ przeznaczając na ten cel szereg nagród. Konkurs, w którym wzięło udział 88 drużyn polegał na tem, że I-sze miejsce zdobywał piłkarz, który z linji autowej rzucił jak najdalej piłkę. Konkurs wywołał olbrzymie zainteresowanie. Wynikł konkursu ogłoszone będą w tych dniach.

KŁOPOTY YANKESÓW

Amerykanie mają nielada zmartwienie. Oto Sharkey, który przed paru miesiącami zdobył tron pięściarski świata, nie rozegrał dotąd ani jednego meczu. Manażerowie nie mogą dlań znaleźć godnego przeciwnika i w ten sposób zarówno oni, jak i Sharkey tracą ... pieniądze. W związku z powyższem istnieje projekt zorganizowania meczu Jim Maloney — Sharkey.

DWÓCH MISTRZÓW DO JEDNEGO TYTUŁU

Jeśli się dzieją cuda, to tylko w Ameryce. Dla przykładu warto przytoczyć następujący fakt: nowojorska komisja bokserska, znana ze słynnych kawałów uznała mistrzem świata w w. średniej Ben Jeby (Ameryka) po jego zwycięstwie nad Palmerem. A przecież dopiero przed paru miesiącami, oficjalnym mistrzem świata w tej kategorji został Marcel Thol. Więc jakżesz to? Dwóch mistrzów?

CARNERA WYGRAŁ, ALE W... SĄDZIE

Od dłuższego czasu toczył się proces między Carnerą a Schmelingiem, z oskarżenia Włocha. Ostatecznie sprawę wygrał Carnera, przyczem sąd przyznał mu żądaną sumę 25 tysięcy dolarów. Należność swą zamierza Carnera zainkasować po meczu Schmeling — Walker, mającym się odbyć dziś.

KRONIKA KRAKOWA

Poniedziałek: Wacława

Adria: Księżna Łowicka
Atlantic: Puszcza
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Hai-Pang
Słońce: Czyje dziecko
Sztuka: Gasnące płomienie
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Błękitna Rapsodja
Świt: Tom Mix
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 11.58 Sygnał czasu, 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorologiczny, 15.45 Płyty gram., 15.00 Kom. gosp. 15.10 Płyty gram., 16.40 Pogadanka w jęz. franc., 17.00 Koncert, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka taneczna, 19.15 Rozmaitości, 19.45 Odczyt, 20.00 Koncert, 21.55 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A—B 43, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19, Kalwaryjska 27.

SPORT

Warta — Wisła 3:0

Wczorajsze zawody ligowe między Wisłą a Wartą nie należały do zbyt interesujących, gdyż obie drużyny stanęły w osłabionych składach. Warta bez Scherfkiego zaś Wisła bez Balzera i Reymana II. Już w pierwszej minucie strzela Kniola bramkę, fatalnie przez Koźmina przepuszczoną. Gra toczy się przy przewadze Wisły, ale tylko do chwili gdy Warta strzela 2 bramkę. Wynik ten utrzymuje się aż do pauzy. Po pauzie Wisła wychodzi na boisko z usilnem postanowieniem zwycięstwa lecz wszystkie strzały broni dobrze usposobiony Fontowicz. Wynik przypieczętowuje 3 bramka zdobyta przez l. pomocnika. Na wyróżnienie ze zwycięzców zasługuje Fontowicz, Radojewski i Kniola. Z Wisły Artur i Kotlarczykowie.

Dalsze wyniki ligowe:

Ł. K. S. — Pogoń 3:0
Garbarnia—Warszawianka 1:0
22 p. p. — Legja 1:1

J. K.

Jak zwalczyć kryzys w Polsce?

W dniach od 1—4 października br. obradować będzie w Bazylei kongres europejski dla zbadania kryzysu gospodarczego i sposób jego zwalczania. Kongres zbiera się z inicjatywy prezydenta Unji paneuropejskiej hr. Coudenhove Calergi.

Skład delegacji polskiej na konkresie bazylejskim został już ostatecznie ustalony.

W skład delegacji wchodzą: b. wicemarszałek sejmu Jan Dębski, sen. Stefan Grostern, znakomity skrzypek Bronisław Huberman, prof. Adam Krzyżanowski, mec. Wacław Łypacewicz b. wiceprezes Banku Polskiego dr. Feliks Młynarski i in.

Na czele delegacji stoi mec. Aleksander Lednicki.

Samobójczy strzał podpułkownika w Krakowie

Wczoraj wieczór popełnił samobójstwo strzelając sobie rewolwerem w prawą skroń Roman Quater, emerytowany podpułkownik, lat 54, zamieszkały przy Aleji Mickiewicza 61.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Powód samobójstwa nieznany.

Dlaczego Polska nie dostaje pożyczki we Francji?

W „Biuletynie Politycznym" ukazał się sensacyjny artykuł, dotyczący sprawy pożyczki francuskiej dla Polski.

Zdaniem autora p. Herriot pragnie gorąco dopomóc Polsce ale sprzeciwiają się temu kategorycznie socjaliści francuscy, grożąc odmówieniem rządowi udzielanego obecnie poparcia i głosowaniem przeciw niemu.

Ujemny wpływ na rokowania pożyczkowe wywarł wyjazd z Polski francuskiej misji wojskowej. Niejako odpowiedzią na ten wyjazd był warunek wysłania do Polski francuskiej misji finansowej, która miałaby kontrolować sposób zużycia ewentualnej pożyczki.

Zastrzelił zięcia 2 miesiące po ślubie

30-letni Adam Ładny, zam. w Warszawie, mechanik w państwowej fabryce aparatów telefonicznych i telegraficznych, pojechał wraz z żoną swą Marją, którą poślubił przed 2-miesiącami, do teścia swego Józefa Soboty, kupca we wsi Rycice, gm. Wiązowna pow. warszawski.

Ładny bez wiedzy teścia odwiózł furą zaprzężoną w jego konia swych znajomych do stacji Józefów, odległej o 2 i pół klm. od domu. Po powrocie Sobota zaczął robić wymówki zięciowi, że zmęczył konia i w pewnym momencie porwał siekierę na zięcia.

Gdy Ładny wyrwał siekierę, Sobota porwał dubeltówkę i w stodole, w odległości 2—3 kroków wystrzelił dwukrotnie do zięcia trafiając go w prawe ramię i płuco.

Domownicy przewieźli Ładnego w stanie ciężkim do Warszawy, gdzie został umieszczony w szpitalu św. Ducha. Ładny wczoraj życie zakończył.

Walka lekarza Pogotowia z samobójcą

Wczoraj w bramie domu przy ul. Nabielaka 8 poderżnął sobie scyzorykiem żyły u rąk niejaki Edward Kalinka ze Złoczowa. Widząc to lokatorzy wezwali pogotowie ratunkowe. Na widok karetki ratowniczej oraz lekarza który mu ranę i chciał zabrać do szpitala, Kalinka wpadł w szał. Odepchnął lekarza stoczył krótki bój z sanitarjuszami i wybiegł na ulicę. Gdy zatrzymał go posterunkowy, oświadczył mu, że idzie leczyć się do swej siostry przy ul. Głębokiej we Lwowie.

Wywiad z b. ministrem Kühnem

Expr. Por. zamieszcza wywiad z b. min. Kühnem, który w streszczeniu podajemy.

Po 50-miesięcznej nieprzerwanej pracy w kolejnictwie inż. Alfons Kühn wrócił na swą dawną placówkę dyrektora naczelnego tramwajów.

— Jak się pan minister czuje po 4-letniej nieobecności w swoim gabinecie dyrekcyjnym? — pytamy.

— Rozłąka z kolejami nie była lekka. W ciągu 4-ch lat pracy zrosłem się z kolejnictwem, i rozstawałem się z nim jak z kimś bliskim. Ale to było konieczne. Czułem się przemęczony do ostatka i wyczerpany i już na wiosnę br. byłem zdecydowany wycofać się z rządu. Tu mam względny odpoczynek: 6000 pracowników tramwajowych to nie 18 tys. kolejarzy.

— A ile jest prawdy w pogłoskach że jest pan podobno upatrzony na przyszłego komisarza zarządu miejskiego w Warszawie?

Mogę pana zapewnić, że podobne propozycje ani nie były mi stawione, ani przezemnie z kimkolwiek omawiane. Sama koncepcja zresztą jest mało prawdopodobna.

— Czy tak samo ma się sprawa z ewentualnem wejściem p. min. do magistratu w charakterze wiceprezydenta?

— Najzupełniej tak samo — odpowiada dyrektor Kühn.

A czy zapowiadanego strajku gazowników i tramwajarzy w Warszawie na serjo brać nie należy?

— Nie należy — odpowiada dyrektor Kühn.

Odciął sobie rękę, aby nie móc podpisywać weksli

Wieśniak Józef Mazzoliny zam. we Włoszech w miejscowości Brescio namówiony przez żonę do żyrowania weksli wystawionych przez jej krewnych i zmuszony niewypłacalnością tych ostatnich do zapłacenia sum należnych w przystępie złości odciął sobie siekierą prawą rękę.

Odwieziony do szpitala oświadczył sanitarjuszom, że chciał siebie ukarać w ten sposób za popełnioną lekkomyślność i uniemożliwić powtórzenie na przyszłość tego, co spowodowało ruinę materjalną rodziny.

Krwawa bójka na weselu

W Karchowicach pod Pyskowicami, odbywało się onegdaj wesele, a wieczorem tradycyjna muzyka w miejscowej karczmie. Krótko po godz. 9 wieczorem przybyło kilkunastu wyrostków z pobliskich Ziemięcic i Przezchlebia na taniec, podczas którego wnet powstała bijatyka, pomiędzy weselnikami i nieproszonymi awanturnikami. Bójka przybrała takie rozmiary, iż karczmarz D., musiał przywołać z Pyskowic oddział policji, gdyż miejscowy posterunek nie mógł sobie dać rady. Wzmocniona straż bezpieczeństwa, wkrótce przy pomocy pałek gumowych zrobiła porządek. Dwóch najgłówniejszych awanturników aresztowano i odprowadzono do Pyskowic, reszta herojów karczemnych zbiegła.

Tajemnicze porwanie młodej mężatki

Przed kilku dniami została porwana przez nieznanych osobników pewna młoda mężatka mieszkanka miejscowości Dibraugarh. Policja miejscowa wszczęła poszukiwania, ale wnet straciła ślad owych tajemniczych nieznajomych.

Dowiedziawszy się o całej sprawie niejaki Thomson, dyrektor przesiębiorstw handlu herbatą w Bombaju, puścił się własnym samochodem w pogoń za bandytami i wreszcie otrzymawszy pomoc policji, natrafił na ślad auta, którym się posługiwali.

Dotarłszy do pewnej wsi, Thomson przeszukał wszystkie chaty krajowców i w jednej z nich znalazł uprowadzoną mężatkę.

W jakim celu dokonano porwania wykryje zapewnie policja, która aresztowała winnych i prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Stany zjednoczone interesują się Stanowiskiem Polski w razie wybuchu wojny sowiecko-japońskiej

Wizyta amerykańskiego szefa sztabu generalnego Douglasa Mac Arthura w Polsce wywołała w sowieckich kołach politycznych wielkie wrażenie, które przypisują jej duże znaczenie, łącząc ją z ewentualnością wojny na Dalekim Wschodzie.

Koła sowieckie podkreślają, że wizyta Mac Arthura w Polsce nie była bynajmniej podróżą dla celów turystycznych, lecz miała ona na celu wysondowanie przez rząd waszyngtoński, czy sąsiedzi zachodni sowietów zachowują neutralność w razie zawikłań wojennych na Dalekim Wschodzie.

Nieostrożna jazda dorożkarza.

Dnia 24 bm. o godz. 15 dorożka konna powożona przez woźnicę Maletę Karola najechała na ul. Basztowej na przechodzącą w poprzek jezdni Juszczak Marję, lat 53. która niosła gramofon i skrzynkę z płytami. Juszczak odniosła liczne obrażenia cielesne a gramofon i płyty uległy zupełnemu zniszczeniu. Dochodzenie w celu ustalenia winy i przyczyny wypadku w toku.

Zatrucie pięcioro dzieci w Krakowie.

Wczoraj o godzinie 12-tej w nocy wezwano pogotowie ratunkowe do Dąbia na ul. Barokową 3, gdzie 5-cioro dzieci uległo zatruciu beladyną. Przybyły lekarz pogotowia, stwierdził zatrucie — wilczą jagodą.

Zatruciu uległo dwoje dzieci p. Zielińskiego, dwoje p. Jamroga i jedno dziecko p. Łasiewicza, wszystkie w wieku między 5 a 2 lat.

Dzieci przewieziono karetką do szpitala.

Niemiła przygoda dozorczyni domu.

Na szkodę właściciela Pleji Anny dozorczyni domu przy ul. Dolnych Młynów 7, skradła dnia 23 bm. nieznanego nazwiska kobieta, którą Pleja przyjęła na nocleg, płaszcz wart. 150 zł.

Ojczym zniewolił pasierbicę poczem namówił do zamordowania noworodka.

Niebywały akt zagłodzenia dziecka z premedytacją, zdarzył się w austrjackiej wiosce Waltersdorf.

W mieszkaniu zasobnego gospodarza Jana Turkowitscha, leciwego wdowca i młodej dorodnej jego pasierbicy przybyło na świat dziecko. Aby pozbyć się dziecka bez zwrócenia uwagi sąsiadów, wyrodna matka zaczęła je systematycznie głodzić. W 6 tygodni po urodzeniu, z pulchnego różowego niemowlęcia zrobił się żółty, zasuszony szkielecik.

Dziwiły się temu sąsiadki, kiwały głowami, odczyniały uroki. Nic nie pomagało. Dziecko najpierw płakało rozpaczliwie, potem sił mu już nie starczyło, więc tylko kwiliło zcicha. I ciągle chudło.

Matka była pozornie w rozpaczy; głośno lamentowała nad „nieudaną" latoroślą, stosowała różne leki. Gdy wreszcie dziecię wychudło do tego stopnia, że dało mu się policzyć każdą kosteczką pod zwiotczałą skórą, przestało kwilić zupełnie i na swoje szczeście — zmarło niebawem.

Zbrodnia ta byłaby uszła niepostrzeżenie, gdyby nie dalsze występki zbrodniczej pary: w prędkim czasie zagroda Turkowitscha spłonęła, jak się okazało — podpalona przez samego właściciela w celu uzyskania premji asekuracyjnej. To zwróciło uwagę władz i po nitce do kłębka zbrodnię wykryto.

Komuniści podpali pałac biskupa

Tłum komunistyczny podpalił pałac biskupi w Cordonie. Ogień zdołano zawczasu stłumić.

Na ulicach Sewili doszło wczoraj do krwawego starcia między komunistami i syndykalistami.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2